

Ochroniarze ze Specgrom Security biją osoby bezdomne?

18 października 2010

Od jakiegoś czasu PKP, aby zapewnić bezpieczeństwo i ład w podległych sobie placówkach, korzysta z usług prywatnych firm ochroniarskich. Na większych dworcach Pomorza i Kujaw coraz częściej można spotkać pracowników gdyńskiej firmy Specgrom Security. Często wysocy, krótko przystrzyżeni mężczyźni z pieczołowitością patrolują podległe obiekty. Zdaniem niektórych pasażerów są bardziej widoczni i efektywni aniżeli regularna Służba Ochrony Kolei. Wrażenie skutecznej służby Specgrom Security na rzecz PKP, zaburzają jednak coraz częstsze relacje na temat wulgarności i brutalności niektórych pracowników firmy.

Ochroniarze w czarnych mundurach pozostają szczególnie gwałtowni wobec osób bezdomnych, których usuwanie z dworców – jak można przypuszczać – należy do głównych zadań powierzonych gdyńskiej firmie przez zarząd PKP. Podczas mojej obecności w Tczewie usłyszałem o kilku przypadkach zatrzymań, pobić i poniżeń, jakich mieli dopuścić się pracownicy Specgrom Security, przybywający tu najprawdopodobniej z Malborka. Ofiarami nadgorliwości ochroniarzy padały miejscowe osoby bezdomne, których większość schronienia szuka w rejonie działek i właśnie lokalnego dworca.

Paweł i Franciszek opowiadają o swoich kontaktach z pracownikami Specgrom Security. Zdaniem Pawła w Tczewie zawsze zjawia się dwóch tych samych pracowników firmy, przyjeżdżających tu z Malborka. Franciszek opisuje ich jako „fast chłopów, każdy najmniej po 100 kilo”. Paweł był przezeń zatrzymywany trzykrotnie, Franciszek dwu. Przebieg spotkań zawsze wyglądał podobnie. Pracownicy Specgrom wykręcali osobom bezdomnym rękę i tak obezwładnionych prowadzili, „na dół”, do piwnicznych kondygnacji dworca. Tam byli bici po twarzy i

kopani. Ostatnim razem jeden z ochroniarzy zagroził aby więcej nie przychodzili na dworzec bo połamią im nogi. Paweł określa zatrzymanie w dzień jako pół biedy: „Gdyby złapałiby nas tu w nocy, gdy dworzec jest pusty to dostalibyśmy taki łomot...”

Paweł równocześnie zaznacza, że nie wszyscy pracownicy Specgrom Security stosują takie metody działań. Jako przeciw wagę dla tych „z Malborka” wskazuje na pracowników tej samej firmy z Gdańska. Tam jego zdaniem – „podejdą, porozmawiają i kulturalnie wyproszą”.

O swoim ostatnim kontakcie z tą samą dwójką ochroniarzy Specgromu mówią także Ryszard i Tomasz. Oboje siedzieli na krzeselkach w hali dworcowej w Tczewie, gdzie spożywali posiłek, gdy nagle pojawili się mężczyźni w czarnych mundurach. Podobnie jak Paweł i jego kolega, zostali zaprowadzeni do piwnicznych kondygnacji dworca. Tam Ryszard był na przemian bity i zmuszany do poniżających ćwiczeń, pompek i przysiadów. Jeden z ochroniarzy powiedział: „Bezdomny nie jest człowiekiem, bezdomny jest robakiem...”. Obok ćwiczeń, grózb i bicia nawet do krwi, specgromiści mieli pozwolić sobie również na bardziej wyrafinowane zastraszanie, pokazując krzesło i kawałek sznurka. Na koniec bezdomni usłyszeli, że „mają 10 sekund na to aby stąd wyp*dać”. Tomasz, który także był bity przez ochroniarzy Specgromu pyta zirytowany: „Dlaczego nie mogę wchodzić na dworzec? Przecież ja nikomu krzywdy nie robię!”

Według osób z, którymi rozmawiałem w Tczewie, obydwaj pracownicy Specgromu „z Malborka” zostali już publicznie przyłapani na nietaktownym zachowaniu a wzmianka na ten temat miała ukazać się również w tczewskiej gazecie. Po tym incydencie dwójka nadgorliwych ochroniarzy przez kolejne dwa tygodnie nie pojawiała się w tym mieście. Liczne choć nadal mało znane, podania na temat nadużyć pracowników Specgrom Security w Tczewie nie odbiły się jak dotąd głębszym echem ani w siedzibie PKP ani wśród pozostałych służb utrzymania porządku.

Opisany powyżej przypadek skandalicznego traktowania bezdomnych na dworcu w Tczewie to nie jedyny przykład niegodnego traktowania osób bez dachu nad głową, przez prywatne firmy ochroniarskie w Polsce. Pod koniec 2009 roku głośnymi stały się metody stosowane przez warszawską firmę Sat-Guard Defence we Wrocławiu, której ochroniarze aby wymóc na bezdomnych opuszczenie dworca PKP nie wahali sięgać się po takie argumenty jak pałki, gaz a nawet paralizator.

Autor: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”

OD AUTORA

Imiona bohaterów artykułu zostały zmienione w celu utrzymania ich prywatności.